

DAMIAN WŁODZIMIERZ MAKUCH

Uniwersytet Warszawski

## Tragedia powrotu. Problematyzowanie napięć słowiańsko-germańskich w dyskusjach wokół polskich tragedii historycznych z lat siedemdziesiątych XIX wieku

*Oplakane apostołstwo* Wojciecha Gersona z roku 1866 w malarskim uproszczeniu przedstawia dramat Słowian Zachodnich z X i XI wieku. Monumentalne płótno, prezentowane na warszawskich wystawach i na ekspozycji światowej w Paryżu, musiało uderzać wyrazistością przekazu. Z ciemnego lasu wylaniają się hordy germańskich najeźdźców, by wziąć w posiadanie sielską wioskę. Naprzeciwko ciemnej i okrutnej masy staje garstka bezbronnych Słowian – ściśniętych w centrum, znieruchomiałych z przerażenia, opromienionych światłem. Wśród germańskich wojaków znajdują się duchowni. Mają złożone ręce i zamknięte oczy. Nie widzą lub nie chcą widzieć, jak wygląda chrystianizacja „ogniem i mieczem”. Po drugiej stronie – mężczyźni o obnażonych torsach, omdlewające kobiety, płaczące dzieci, w tle – dymy wydobywające się z podpalonych, biednych chat, w dolnych rogach obrazu – pierwsi ranni i zabici. W samym centrum palec jednego z napadniętych starców wymierzony w niebo, trudno powiedzieć, z pretensją czy skargą, ważne, że to na nim skupia się uwaga widzów, nie na górującym obok krzyżu. Kontrast wydobyty kompozycją, rozkładem światła i barw ma jednoznacznie wskazywać, kto jest ofiarą, a kto oprawcą.

Na obrazie utrzymanym w akademickiej i matejkowskiej stylistyce historia uderza dramatycznością, ale trudno doszukać się w niej znamion tragizmu, zwłaszcza w znaczeniu dziewiętnastowiecznym, a więc akcentującym fatalizm losu i kolizję racji<sup>1</sup>. Po stronie Słowian nie ma żadnej winy, ich reakcja jest właściwa, podkreśla bowiem szlachetność i czystość męczenników. Romantyczna martyrologia została wydobyta w tytułowym epitecie.

<sup>1</sup> Przy całej rozpiętości semantycznej pojęcia w drugiej połowie stulecia, por. Ł. Zabielski, *Tragizm* [hasło], [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1874-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, t. 2, Toruń–Warszawa 2016, s. 687.

Apostolstwo okazało się oplakane, czyli katastrofalne w skutkach, godne politowania.

Nie trzeba historyka, aby dopatrzeć się w tytułowym określeniu nadużycia. Być może częściowo winne okazało się samo medium. Obraz nie jest w stanie ująć złożonych relacji czasowych, z trudem oddaje skomplikowanie racji, a także konflikty rozgrywające się w psychice bohaterów. Daje za to odbiorcom wycinek z przeszłości, jej przekrój, jako się rzekło – symboliczny skrót.

Józef Ignacy Kraszewski wypatrzył *Oplakane apostolstwo* Gersona na wystawie paryskiej. Jego reakcja powieliła charakterystyczny dla XIX wieku styl odbioru obrazów, ale też wyraźnie wskazywała na niewystarczalność odczytań<sup>2</sup>. Bolesławita, jako autor *Sztuki u Słowian* (1860)<sup>3</sup>, uległ charakterystycznemu dla epoki sielankowemu odczytaniu dzieła o tematyce słowiańskiej<sup>4</sup> i nie był wcale uderzony brutalnością przedstawionej sceny. W swoim sprawozdaniu zwracał uwagę, że poetyczna i łagodna natura malarza przytłumiła gwałtowność wydarzeń, argumentował, że to baśniowa wersja prawdy, „echo dziejów”, „pieśń legendy”: „I zdaje się, jakby poeta-malarz nie śmiał powiedzieć, co myślał – aby go za współczucie dla uciśnionych nie prześladowano... Straszno dziś w Polsce ujmować się za sprawiedliwością choćby po ośmiu wiekach...”<sup>5</sup>.

Kraszewski nie mógł wyczytać z obrazu skomplikowania i brutalności „walki dziejowej”, dlatego sam za kilka lat w *Starej baśni* (1876) podejmie się literackiego unaocznienia tych wydarzeń. Zanim jednak do tego dojdzie, temat słowiański zostanie przechwycony przez formę dramatyczną, która oferowała inne ustawienie problemu. Dramat, nawet stworzony z upraszczającą intencją, domaga się rozegrania stanowisk i poglądów, pokazania ich

<sup>2</sup> Historycy sztuki rekonstruują zapisany w krytyce artystycznej popularny styl odbioru dzieł malarskich. Dominowały wówczas: intuicyjno-wraźniowy model recepcji motywowany empatycznym wczuciem w bohaterów obrazu, literackie rozwijanie w wyobraźni przedstawionej sceny oraz alegoryczne wyjaśnianie wydarzeń z przeszłości, które uznawano za analogie do sytuacji narodu w stanie niewoli. Wszystkie te style odbioru mieszają się w wypowiedzi Kraszewskiego. Zob. M. Poprzeczka, *Czas wyobrażony. O sposobach opowiadania w polskim malarstwie XIX wieku*, Warszawa 1986, zwłaszcza rozdział *Literacki styl odbioru obrazów*; W. Okoń, *Sztuki siostrzane. Malarstwo a literatura w Polsce w drugiej połowie XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, Wrocław 1992, szczególnie rozdziały *Alegorie narodowe* oraz *Style odbioru*.

<sup>3</sup> Kontekst tych badań i ich wpływ na późniejszą twórczość Kraszewskiego przedstawia: W. Okoń, „*Sztuka u Słowian szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*” *Józefa Ignacego Kraszewskiego, czyli o archeologii romantycznej*, „Quart” 2007, nr 1, s. 12-26.

<sup>4</sup> W. Okoń, *Między mitem a sielanką*, [w:] *idem, Sztuki siostrzane...*, *op. cit.*, s. 272-324.

<sup>5</sup> B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Rachunki. Z roku 1867. Rok drugi*, cz. 2, Poznań 1868, s. 542-543.

w działaniu, wcielenia w postaci sceniczne o określonym pochodzeniu, konkretnych przekonaniach i cechach charakteru. Jeśli do tego dodać potrzebę wywołania efektu tragicznego, to ujęcie historii wymaga sprobematyzowania konfliktu, wykazania, jak i dlaczego konieczność dziejowa zwycięża wbrew heroicznym aktom bohaterów. Medium dramatyczne sprzyja problematyzacji napięć, także tych słowiańsko-germańskich.

W latach siedemdziesiątych XIX stulecia, a więc niedługo po wystawieniu obrazu Gersona i nie bez związku z nim, powstały co najmniej cztery tragedie poświęcone „opłakanemu apostołstwu” z X i XI wieku: *Gero Margraf* Józefa Wojciechowskiego (1840-1879)<sup>6</sup>, *Krok, czyli ostatni Arkony książę* Bronisława Komorowskiego (1847-1912)<sup>7</sup>, a także *Mściwój i Swanhilda* oraz *Syn Margrafa* Bronisława Teodora Grabowskiego (1841-1900)<sup>8</sup>. Popularność Słowiańszczyzny Zachodniej nie ograniczała się wówczas do literatury polskiej, czego przykładem są inne dramaty historyczne: chorwacki *Ostatni toast [Zadnja zdravica]* (wyd. 1870) Franjo Markovića (1845-1914)<sup>9</sup> czy słoweński *Tugomer* (wyd. 1876) Josipa Jurčiča (1844-1881).

Interesujące w tym zestawieniu są nie tylko formalna i tematyczna zbieżność utworów oraz zbliżone daty wydania. Wydaje się ważne, że wymienione dzieła zostały napisane przez pisarzy urodzonych w latach czterdziestych, przynależących do pokolenia pozytywistów<sup>10</sup>, w dwóch przypadkach – wychowanków Szkoły Głównej (Wojciechowski i Grabowski), a w trzecim

<sup>6</sup> Józef z Mazowsza [J. Wojciechowski], *Gero Margraf. Tragedia z czasów pogaństwa Słowian w pięciu aktach wierszem*, Warszawa 1873, dalej jako GM. To drugie, poprawione wydanie dramatu, pierwsze ukazało się w Warszawie w 1872 roku jako dodatek do „Opiekuna Domowego” (nr 1) z adnotacją: „Praca konkursowa uznana przez komitet konkursowy krakowski obok innego dramatu *Syn gwiazdy* za najlepszą”. Mowa o konkursie z 1871 roku. Autorem drugiego zwycięskiego dzieła był Felicjan Faleński.

<sup>7</sup> B. Komorowski, *Krok, ostatni Arkony książę, tragedia na tle dziejów Słowiańszczyzny Północnej w 5. aktach, oryginalnie, wierszem napisana*, Lwów 1874, dalej jako K. Wcześniej opublikowana we fragmentach w czasopiśmie „Strzecha” 1873 (nr 10), negatywnie oceniona w konkursie krakowskim. Wystawiona we Lwowie 27 października 1874 roku; odbyły się tylko 2 spektakle.

<sup>8</sup> B. Grabowski, *Mściwój i Swanhilda. Tragedia w 5 aktach*, Lwów 1876, dalej jako MS, pierwodruk w lwowskim „Przyjacielu Domowym” w 1875 roku (nr 1-12); *idem, Syn Margrafa. Tragedia z X-go wieku w pięciu aktach*, Warszawa 1880, dalej jako SM – pierwsza redakcja tekstu powstała w 1868 roku pt. *W dziesiątym wieku*, wersja ostateczna w 1876 (dramat został wówczas wysłany na konkurs warszawski, gdzie otrzymał pozytywną wzmiankę, przedrukowaną we wstępie), pierwodruk w „Bibliotece Warszawskiej” 1879 (t. 1, s. 212-262, 406-426, t. 2, s. 52-73).

<sup>9</sup> Wieloletniego przyjaciela i korespondenta Grabowskiego. Por. E. Polanowski, K.Z. Szymańska, *Bronisław Grabowski (1841-1900). Rys biograficzny*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Filologia polska. Historia i teoria literatury” 1989, z. 2, s. 5-10.

<sup>10</sup> Por. S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.

– lwowskiego „postępowca” (Komorowski)<sup>11</sup>. Przedstawiciele młodego pokolenia na wczesnym etapie swej literackiej działalności odnoszą się do kwestii słowiańskiej, potwierdzając w ten sposób, że zajmuje ona ważne miejsce w światopoglądzie tej generacji.

Świadczą o tym również omówienia tragedii. Z wyjątkiem *Syna Margrafa* Grabowskiego, wszystkie dramaty są żywo dyskutowane w prasie, często przez wybitnych krytyków z epoki. Ton i dynamikę nadają pisma związane z młodymi („Przegląd Tygodniowy”, „Opiekun Domowy”) albo periodyki utworzone stosunkowo niedawno (m.in. „Wiek”, „Kłosa”, lwowski „Ruch Literacki”). Z zawartych w nich profesjonalnych, wnikliwych recenzji można wyprowadzić wniosek, że namysł nad tożsamością słowiańską był wówczas prowadzony na bardzo wysokim poziomie<sup>12</sup>. Bazował tyleż na obserwacji zjawisk społeczno-politycznych współczesnych literatom, ile na ich wiedzy o przeszłości i filozofii historii. Krytyka tamtego czasu uzmysławiała także, że quasi-gatunkowy typ „pozytywistycznej” tragedii historycznej o tematyce słowiańskiej<sup>13</sup> stanowił zjawisko autonomiczne i odrębne, dowodziła również, że trudno uznać je po prostu za pośrednie ogniwo pomiędzy analogiczną twórczością romantyczną a tą z końca wieku<sup>14</sup>. Genologiczne decyzje

<sup>11</sup> Życie Komorowskiego przypomina pod pewnymi względami typową biografię przedstawiciela warszawskich „młodych”. Pisarz w 1864 roku ukończył Akademię Techniczną we Lwowie, późniejszą Politechnikę Lwowską (wykształcenie realne). Następnie pracował w demokratycznych, liberalnych i efemerycznych czasopismach sprzyjających przedstawicielom nowego pokolenia, takich, jak „Tygodnik Naukowy i Literacki”. W 1873 roku został włączony do stałej redakcji „Gazety Lwowskiej” Władysława Łozińskiego (praca w „postępowej” prasie). W obu tych wypadkach nie należy jednak zapominać o specyfice zaboru austriackiego w rozwijaniu poglądów pozytywistycznych. Por. H. Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864-1881*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.

<sup>12</sup> Potwierdzają to również dyskusje wokół wczesnopiastowskich powieści Kraszewskiego. Jak udowadniają badacze, Bolesławita promował pogląd, że tożsamość polska od początku kształtowała się wobec zagrożenia germańskiego, przez co była hybrydyczna, niespójna i tragiczna. Por. np. A. Skórzewska, *Czasy wczesnopiastowskie w powieściach historycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego jako wyraz poszukiwania tożsamości w kontekście niektórych wcześniejszych prób romantycznych*, [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, K. Gajda, Kraków 2007, s. 99-112; M.J. Olszewska, *Drogi nadziei. Polska proza historyczna z lat 1876-1939 wobec kryzysu kultury. Wybór*, Warszawa 2009, s. 99-124.

<sup>13</sup> W kontekście zaproponowanych ustaleń genologicznych trzeba wspomnieć o stosunkowo długiej tradycji wydzielenia dramatu słowiańskiego jako osobnej odmiany gatunkowej. Zdaniem Marii Bobrownickiej, ten typ wyróżnia się podporządkowaniem wszystkich elementów dzieła konfliktowi, ekwiwalencją którego stawał się czasem kontrast lub nastrój. Zob. *eadem*, *Komparatystyczne badania nad dramaturgią słowiańską w XX w.*, [w:] *Dramat i teatr narodów słowiańskich w XX wieku. Prace ośrodka krakowskiego poświęcone VIII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Zagrzebiu*, red. M. Bobrownicka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 7-21.

<sup>14</sup> Odwołuję się tu do formuły zaproponowanej w książce I. Gosik-Kapelińskiej, *Historia dramatem pisana. Dramat historyczny w epoce pozytywizmu*, Kraków 2011 (zob. s. 21). Autorka zajmuje się

pisarskie wydają się interesujące, bo choć przypadają na czasy popularności dramatu historycznego, to spotykają się też z odczuwanym brakiem dobrej realizacji wzorca tragicznego, z dominacją lekkiej, komediowej twórczości drugiej połowy XIX wieku<sup>15</sup>. Jak przekonująco wykazuje Marek Dybizbański, ówczesni twórcy i krytycy w zetknięciu z pojedynczymi utworami kwalifikowanymi przez autorów jako tragedie kształtują nowe, zmodernizowane modele gatunku<sup>16</sup>. Według badacza, estetyczna świadomość epoki, rekonstruowana na podstawie konkretnych dyskusji, najbardziej rozwinęła się właśnie w latach siedemdziesiątych XIX stulecia<sup>17</sup>.

Przeniesienie złożonego konfliktu historycznego do tragedii sprawiło, że zderzenie dwóch cywilizacji dawało się przedstawić w formie prostej opozycji swoje – obce, najeźdźcy – ofiary. Statyczne napięcia zostały fabularnie rozegrane i rozładowane, co zwykle prowadziło do kolizji racji narodowościowej z religijną w finale sztuki. Świetnie ten konflikt opisał Henryk Struve, urodzony w latach czterdziestych były profesor Szkoły Głównej, w czasie tworzenia poniżej cytowanej recenzji wykładający na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim:

Wrogowie Słowian występują w imię cywilizacji chrześcijańskiej i tym samym reprezentują pewien pierwiastek postępowy, dodatni, w porównaniu z pogaństwem Słowian. Okoliczność ta wyraża przykrą kolizję między dwiema równie ważnymi, równie świętymi zasadami, między zasadą narodowości i zasadą religii. Autor

odmianą narodową dramatu i nie bierze pod uwagę dzieł odnoszących się do czasów słowiańskich, w związku z tym w literaturze podmiotu nie ma wymienionych przeze mnie utworów. Warto dodać, że badania nad Słowiańszczyzną w literaturze okresu pozytywizmu nie doczekały się monograficznych studiów analogicznych do epok go okalających (M. Rudaś-Grodzka, *Sfinks słowiański i mumia polska*, Warszawa 2013; T. Linkner, *Mitologia słowiańska w literaturze Młodej Polski*, Gdańsk 1991). Lukę te tylko częściowo wypełnia hasło Grażyny Halkiewicz-Sojak w *Słowniku polskiej krytyki literackiej*, w którym autorka przywołuje przede wszystkim poglądy Kraszewskiego, analizuje problem panslawizmu i przypomina dyskusje wokół utworów, również dramatycznych, podejmujących wątek zmagania germańsko-słowiańskich (G. Halkiewicz-Sojak, *Słowiańszczyzna* [hasło], [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej...*, *op. cit.*, t. 2, s. 567-570).

<sup>15</sup> O tragedii jako towarze pożądanym, lecz deficytowym, pisała wielokrotnie Dobrochna Ratajczakowa („W pozytywnej epoce «historyczna tragiczność» generalnie pozostała poza sceną”. *Eadem, Po co dramatowi historia – po co historii dramat?*, [w:] *W teatrze dziejów. Dramat historyczny ostatnich 150 lat: problemy lektury*, red. M.J. Olszewska, D.M. Osiński, Warszawa 2016, s. 16-17); zob. też: *eadem, Tragedia* [hasło], [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej...*, *op. cit.*, t. 2, s. 672; W. Szturc, *Tragedia i jej zanikanie w literaturze polskiej XVIII i XIX wieku. Kilka pytań i kilka odpowiedzi*, [w:] *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2005, s. 99-104.

<sup>16</sup> M. Dybizbański, *Tragedia polska w drugiej połowy XIX wieku – wzorce i odstępstwa*, Poznań 2009, s. 9-14.

<sup>17</sup> *Ibidem*, np. s. 454. Badacz nie zajmuje się jednak żadnym z wymienionych wyżej utworów.

słowiański, z natury rzeczy, w walce Słowian z Germanami stanąć musi po stronie pierwszych; a przez to samo bronić musi, do pewnego przynajmniej stopnia, starodawnych zwyczajów słowiańskiego pogaństwa przeciwko poglądom religii chrześcijańskiej, którym jednak z drugiej strony odmówić nie może nader ważnego znaczenia dla cywilizacyjnego rozwoju samych Słowian. Jak tę kolizję usunąć? Jeżeli w tragedii fizyczne i moralne zwycięstwo pozostaje po stronie Słowian – natenczas cierpi na tym zasada cywilizacji chrześcijańskiej; jeżeli zaś ta ostatnia odzyskuje przynależne jej miejsce, natenczas cierpią na tym: poczucie narodowe i sympatie dla starodawnych zwyczajów słowiańskich<sup>18</sup>.

Wyraziście wydobyta aporia nadaje rozpędu dyskursowi rozwijającemu się wokół tragedii. Niemożliwość uzgodnienia racji „produkuje” kolejne wypowiedzi, ale też buduje pewną wspólnotę interpretacyjną, dla której historia dookreślana przez teraźniejszość nabiera niebagatelnego znaczenia<sup>19</sup>. Nie jest to jednak źródło jedyne i samowystarczalne, choć pozostaje ono w centrum, stanowi często niewidoczne jądro rekonstruowanych dyskusji.

W dalszej części artykułu pokażę, co jeszcze napędza i warunkuje ten dyskurs, zademonstruję też jego wewnętrzne skomplikowanie<sup>20</sup>. Z przeprowadzonych przeze mnie analiz wynika, że w latach siedemdziesiątych XIX stulecia walkę między chrześcijańską cywilizacją cesarstwa Ottonów i pogańską plemiennością Słowian Zachodnich dodatkowo problematyzowały: po pierwsze, rozgrywane w tym czasie wydarzenia społeczno-polityczne, po drugie, zmiany zachodzące w ówczesnej historiografii, po trzecie, dyskusje na temat poetyki tragedii nowożytnej. Na końcu, z omawianych dramatów wydobędę figury ambiwalencji, które zilustrują, jak te uwarunkowania rezonowały w dziełach literackich.

## Historia

Za odrębność tematyczną tragedii i przyczynę ich popularności w wielkim stopniu odpowiada sytuacja geopolityczna ósmej dekady stulecia<sup>21</sup>. Kluczowy dla tego okresu wydaje się wzrost pozycji jednoczących się Niemiec w tej

<sup>18</sup> H. Struve, *Najnowsze dramaty polskie*, „Kłosy” 1874, nr 475, s. 87.

<sup>19</sup> Zob. D. Ratajczakowa, *op. cit.*, s. 16-17.

<sup>20</sup> Rezygnuję z określenia stanowisk poszczególnych pisarzy w obrębie rozgrywanego się sporu. Wymagałoby to bowiem analizy poszczególnych sylwetek twórczych, w tym innych ich dzieł, a także omówienia częściowo niedostępnej korespondencji i rozproszonych wypowiedzi prasowych, na które nie ma tu miejsca. Jediną pracą podejmującą tak zaplanowane badania jest: W. Kot, *Bronisław Grabowski a Słowiańszczyzna zachodnia*, Kraków 1959.

<sup>21</sup> Rekonstruuje ją na podstawie kompendiów: M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa 2004, s. 530-539 oraz J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 2002, s. 66-121, 160-164.



części Europy. Zwycięskie wojny z Austrią i Francją, potwierdzone traktatami w Pradze (1866) i Frankfurcie nad Menem (1871), doprowadziły do ostatecznego proklamowania cesarstwa w sali lustrzanej pałacu wersalskiego 18 stycznia 1871 roku. W Rzeszy Niemieckiej hegemonię utrzymywały Prusy z Bismarckiem na czele. Przynajmniej początkowo kanclerz wspierał interesy junkrów, tj. szlachty posiadającej dobra właśnie na wschód od Łaby, warstwy konserwatywnej, zmilitaryzowanej, utrzymującej struktury półfeudalne. Co więcej, dzięki kontrybucjom wojennym i ściślejszej współpracy między monarchiami i wolnymi miastami Rzeszy, dynamicznie rozwijała się sytuacja gospodarcza kraju, a kapitał niemiecki umacniał siłę także poza granicami państwa. Cesarstwo Niemieckie stało się gwarantem porządku w tej części Europy. Często to z inicjatywy Bismarcka zawiązywano kolejne sojusze trzech cesarzy. Od początku były one narażone na zerwanie, lecz przetrwały ten okres bez większych wstrząsów. Nawet w największym konflikcie tego czasu, powstaniu Słowian Południowych i tak zwanej Wojnie Wschodniej w latach 1875-1878, Bismarck odegrał kluczową rolę. Udało mu się złagodzić ustalenia wojny rosyjsko-tureckiej w traktacie berlińskim z 13 lipca 1878 roku. W ten sposób zdusił w zarodku potencjalną wojnę europejską, uspokajając nastroje między Rosją i monarchią austro-węgierską, których wpływy ścierały się na Bałkanach. Tajny układ trzech cesarzy z 18 czerwca 1881 roku o wzajemnej „życzliwej neutralności” w razie konfliktów wojennych z sąsiadami potwierdzał sukces tak prowadzonej polityki zagranicznej.

Dla Polaka żyjącego pod zaborami zjednoczenie i rosnące znaczenie Niemiec mogły wydawać się zapowiedzią wiecznego ładu, niedającego nadziei na odzyskania niepodległości<sup>22</sup>. Grozę sytuacji potęgowały akcje germanizacyjne: kolonizacja, wykup ziem, zwalczanie języka polskiego, zniemczenie szkół. Z perspektywy lat siedemdziesiątych XIX wieku ważną rolę odegrał *Kulturkampf* wymierzony w katolickie stronnictwo Centrum, przeciwne zjednoczeniu Niemiec pod pruską hegemonią i polityce Bismarcka. Kolejne ustawy ograniczały wpływy kleru katolickiego i podporządkowywały coraz szersze połacie życia obywateli administracji państwowej. Duchowni nie mogli wygłaszać antyrządowych kazań, zwolniono ich z funkcji inspektorów szkolnych. Z Niemiec usunięto jezuitów, wprowadzono obowiązkowe śluby cywilne. Nieposłusznych spotykały surowe kary i represje, wyjątkowo silne,

<sup>22</sup> Podobne sygnały płynęły też z innych stron. Warto przypomnieć chociażby reformy uszczuplające znaczenie Królestwa Polskiego, podporządkowywanego administracji rosyjskiej, oraz autonomię galicyjską, która – poza głośniejszym sprzeciwem Czechów, szybko jednak stłumionym – została zaakceptowana.

gdy dotyczyły społeczeństwa polskiego (szczególnie głośne było uwięzienie arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego w 1874 roku). Kompromisowy traktat zawarty z nowo obranym papieżem Leonem XIII z 1878 roku uchylał co prawda najsurowsze ustawy (np. wymaganie od księży egzaminów z filozofii, historii i literatury niemieckiej czy możliwość obsadzania urzędów kościelnych), ale nie zmieniał wymowy całej akcji – tj. wpisania w projekt germanizacyjny także spraw religii.

Warto jeszcze podkreślić rolę wspomnianej wojny wschodniej dla nagłośnienia sprawy słowiańskiej. Panslawizm w tamtym czasie nie był ideą całkowicie zapoznaną. Wystarczy przypomnieć o Zjeździe Słowiańskim zorganizowanym w Moskwie w 1867 roku, którego celem było m.in. pozyskanie wsparcia narodów pozostających w obrębie Austro-Węgier dla polityki mocarstwowej cara. Do odnowienia i wzmocnienia orientacji panslawistycznej doprowadziło wtrącanie się do walk Słowian Południowych z Turcją, zwłaszcza przez Rosję, usprawiedliwane „bratnią” czy „słowiańską” pomocą. Jak udowadniają Bogdan Mazan i Marian Płachecki, śledzone z uwagą wydarzenia rozgrywające się na południu Europy zasadniczo przemodelowały kosmopolityczny i optymistyczny światopogląd pozytywistów<sup>23</sup>. Zdaniem drugiego z badaczy, wspomniane lata to „daty pryzmatyczne”<sup>24</sup>, rozszczepiające spójny program „młodych” na mnogość opinii, na nieuzgadnialne pozycje polemistów, którzy nie wiedzieli, po której ze stron należy się opowiedzieć<sup>25</sup>. Konflikt oznaczał w jakimś sensie koniec pozytywizmu. „Etnocentryzm sytuacyjny”<sup>26</sup> publicystów i ideowy serwilizm „Przeglądu Tygodniowego” sprzyjały dodatkowo produkcji literackiej, która dzięki historycznej masce pozwalała na opisywanie spraw ściśle dotyczących współczesności. Dyskurs słowiański prowokował dyskusję „na temat wolności, emancypacji, wartości ruchów odrodzieńczych, wartości języka i walki o ten język w czasach cenzury”<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875-1878)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Literaria” 1991, nr 31, s. 76-88. M. Płachecki, *Wojna Wschodnia albo prawdziwy koniec pozytywizmu*, [w:] *idem, Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800-1880)*, Warszawa 2009, s. 475-498. Por. też D.M. Osiński, *Kilka spojrzeń na sprawy bałkańskie, czyli jak i po co w drugiej połowie XIX wieku czyta się Balkany?* [w:] *Modernizmy Europy Środkowo-Wschodniej. Coraz szersze marginesy*, red. E. Paczoska, I. Poniatowska, Warszawa 2020, s. 59-138.

<sup>24</sup> M. Płachecki, *op. cit.*, s. 482.

<sup>25</sup> Mówiąc najogólniej: opcja słowiańska była prorosyjska, natomiast opowiadanie się po stronie Turcji, przeciw Moskwie, pognębiało Bułgarów, Serbów, Rumunów, którzy znajdowali się w sytuacji niewoli, budzącej skojarzenia z zaborczym uciskiem względem Polaków.

<sup>26</sup> M. Płachecki, *op. cit.*, s. 491.

<sup>27</sup> D.M. Osiński, *W stronę Chorwacji*, [w:] *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie*



Wytworzone w tych warunkach geopolitycznych pole dyskursywne zostało częściowo zagospodarowane przez wypowiedzi na temat wymienionych tragedii historycznych dzięki podobieństwu konfliktu słowiańsko-germańskiego z X i XI stulecia do wydarzeń z lat siedemdziesiątych XIX wieku<sup>28</sup>. W obu przypadkach spór dotyczył kwestii etnicznych (tożsamościowych), politycznych, cywilizacyjnych i wyznaniowych.

Takiej interpretacji sprzyjały rozmaite zabiegi modernizacyjne, które pozwalały odczytywać utwory zarówno jako opowieść o przeszłości, jak i głos w toczących się sporach politycznych. Pojawiały się one na różnych poziomach dramatu, przekształcając go w trudny do odcyfrowania palimpsest<sup>29</sup>. Do ich repertuaru należą chociażby zabiegi leksykalne. Grabowski, który mimo największej wiedzy historycznej, celował w unowocześniających strategiach ezopowych, pozwalał plemionom słowiańskim mówić o sobie jako o przedstawicielach „narodu” przygotowujących „powstanie”, walczących o swoją „ojczyznę”. Odwołania do teraźniejszej sytuacji politycznej widać też w politycznych wypowiedziach bohaterów. W tragediach niektóre postaci brzmią niemal jak dziewiętnastowieczni panslawiści<sup>30</sup>. Pisarze nie stronili też od tematów dyskutowanych wówczas w „młodej” prasie: utyskiwali na ciężką dolę chłopów i nierówności społeczne, problematyzowali kwestię

*Środkowo–Wschodniej (1867-1918)*, t. 1: *Teksty doświadczenia*, red. E. Paczoska, I. Poniatowska, M. Chmurski, Warszawa 2017, s. 142.

<sup>28</sup> W latach siedemdziesiątych XIX wieku popularność konfliktu zdominowała inne historyczne tematy, które na zasadzie zamaskowanej aluzji pozwalały na omawianie zaostrzającego się sporu z Niemcami. Należały do nich m.in. odnowienie wątków legendarnych, np. Wandy w odczytywanym jeszcze w 1871 roku dramacie Deotymy (wyd. jako *Polska w pieśni. Wanda, poemat dramatyczny w 5 aktach z epilogiem*, Warszawa 1887, w latach siedemdziesiątych ukazywały się fragmenty dramatu w prasie) lub sięgnięcie do czasów pierwszych Piastów w powieściach Kraszewskiego z lat siedemdziesiątych (*Starej baśni, Luboniach, Braciach zmartwychwstańcach...*) albo w tragedii *Król Mieczysław II* Adama Belcikowskiego (wyst. 1875), która wygrała czwarty krakowski konkurs dramatyczny (por. M. Dybizbański, *Tragedia polska drugiej połowy XIX wieku...*, *op. cit.*, s. 301-306). Przypominano także sprowadzenie krzyżaków i wojny z nimi (w celu chrystianizacji Prus), np. w wydawanej od 1874 roku na łamach „Kłosów” powieści Kraszewskiego *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości* (wyd. osobne 1882) czy dramacie *Mazur-Czart (Konrad Mazowiecki)* Wincentego Rapackiego (wyd. 1876) (por. I. Gosik-Kapelińska, *op. cit.*, s. 203-207). Warto też dodać, że w *oeuvre* Grabowskiego znalazł się dramat o historii Słowian Południowych, tj. *Królewicz Marko* (wyd. 1880) (por. M.J. Olszewska, *Historia Serbów w dramacie przekuta („Królewicz Marko. Dramat z podań południowo-słowiańskich w pięciu aktach” Bronisława Grabowskiego)*, [w:] *W teatrze dziejów. Dramat historyczny ostatnich 150 lat...*, *op. cit.*, s. 65-83).

<sup>29</sup> Zob. E. Kasperski, *Dramat historyczny – antynomie gatunku, antynomie historii. Wokół „Kleopatry” i „Cezara” Cypriana Kamila Norwida*, [w:] *Dramat w historii, historia w dramacie*, red. K. Latawiec, R. Stachura-Lupa, J. Waligóra, współpr. E. Łubieniewska, Kraków 2009, s. 119.

<sup>30</sup> Np. Onodrag: „Gdy się połączą syny jednej ziemi,/ To nie ustoi żaden wróg przed nimi;/ Łaska nas bogów zgodziła, gdy zdrada/ Nas nie rozłączy — biada Niemcom!” (MS, s. 60).

kobietą, rejestrowali przesady wobec narodu żydowskiego, z antyklerykalną pasją krytykowali biskupów, ale także, co ważne, chwalili zalety płynące z kontaktów z Zachodem, zwłaszcza w wymiarze cywilizacyjnym<sup>31</sup>.

W samych dyskusjach wokół tragedii ujawniało się przekonanie, że autorzy powinni mówić nie tyle o konkretnych postaciach (historycznych lub fikcyjnych), ile o dwóch ścierających się grupach etnicznych. Krytycy, charakteryzując postacie dramatyczne, zwracali uwagę, że są one nie dość germańskie lub niewystarczająco słowiańskie, innymi słowy – że trudno przypisać im typowość, reprezentatywność, konieczne do interpretacji historiozoficznych, uogólniających. Bronisław Zawadzki ujmował tę sprawę następująco:

Chcąc uzyskać z takiego zestawienia dwóch światów odrębnych należyty kontrast, potrzeba wydobyć z łona obu idei wszystkie ich charakterystyczne rysy, całą ich myśl etyczną lub dziejową, tak aby się okazało niezbiecie, iż jedna z tych potęg w danej chwili zmuszoną była ulec, a druga zmuszoną była zwyciężyć. [...] Ponieważ każdy fakt historyczny, każdy tryumf i każda klęska w historii, mają swój wyrozumowany logiką dziejów powód, należy, przedstawiając taki spór dwóch żywiołów światodziejowych, wysunąć naprzód i z drobnostkową plastyką wykazać wszystkie przymioty ujemne pierwiastku, skazanego przez dzieje i przez poetę na upadek, a dodatnie pierwiastku w dramacie i w dziejach zwyciężającego. Inaczej tu jak tam, ujrzymy fakt, częstokroć sprowadzony brutalną przemocą, nie ujrzymy w nim logiki, sprawiedliwości, rozumnej przyczyny, tragicznego piękna<sup>32</sup>.

Wypowiedź recenzenta „Ruchu Literackiego” dobrze ilustruje ówczesny styl recepcji. Nie domagano się przedstawiania indywidualnych charakterów i osobistych racji, ale takiego ujęcia konfliktu, który będzie demonstrował prawa historii. W wypowiedzi tej widać też charakterystyczny dla omawianego okresu sposób postrzegania procesu dziejowego: łączący heglizm i orientację scjentystyczną. Dzieje są logiczne, obserwujemy w nich postęp, rządzą

<sup>31</sup> Geron przybyłym na jego zamek wodzom słowiańskim składa obietnicę wybudowania nowych dróg, dzięki którym:

„Przebędzie kupiec i handel rozwinie  
I byt rozniesie dobry na wsze strony.  
Wy mieć będziecie wspaniałe szkarłaty  
Dla waszych bogów i lepsze pancerze,  
Jedwab i sukna na święteczne szaty,  
I większe zamki i mocniejsze wieże.  
Ufni w życzliwe życia zachowanie,  
Ludzie ziem moich z wami się z bratają;  
Lud wasz nie będzie już niesformą zgrają” (SM, s. 44).

<sup>32</sup> B. Zawadzki, *Przegląd dramatyczny*, „Ruch Literacki” 1874, nr 6, s. 12.

nim pojmowalne i możliwe do odkrycia zasady rozumowe. Aby przywrócić historii sens, klęskę Słowian trzeba jakoś uzasadnić.

### Źródła

W recenzjach uderza przekonanie, że autor umiejscawiający akcję w czasach z tak odległej przeszłości, musi pogodzić materiał historyczny z wymogami stawianymi przez poetykę normatywną. Strategie krytyczne rozwijano więc na dwa sposoby: albo od strony zgodności z materiałem źródłowym i wiedzą o przeszłości, albo przez pryzmat prawideł gatunkowych<sup>33</sup>. W obu przypadkach piszący ujawniają przekonania decydujące o kształcie omawianego dyskursu.

Krytycy, niemal bez wyjątku, rozpoczynają od porównania fabuły z prawdą historyczną, bez sprobematyzowania tego pojęcia. Pytają, czy autor pozwolił sobie na przekształcenie wydarzeń i postaci, ale też – choć to tendencja rzadsza, która daje się zaobserwować w rozbudowanych wypowiedziach – na ile udało się mu uchwycić atmosferę epoki i charakter przedstawionych ludów. Z jednej strony odległość i niedobór wiadomości o Słowianach Zachodnich sprawiała, że krytycy przyzwalali na udział fantazji w procesie twórczym, przez co należy rozumieć uzupełnianie wiedzy historycznej o wyobrażenia wynikające z uczuć i przeświadczeń samego podmiotu piszącego<sup>34</sup>. Z drugiej jednak strony, zwykle nie próbowali zrozumieć sytuacji, w których autor zmienia jakieś wydarzenia historyczne. Nie interpretowali takich zabiegów<sup>35</sup>. Przytaczali jedynie źródła historyczne, często z podaniem konkretnej strony, jako argument rozstrzygający kwestię<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Obserwacje te potwierdzają tezę Marka Dybizbańskiego, że w estetycznej świadomości drugiej połowy XIX wieku wyodrębniły się dwa nurty myślenia o tragediach historycznych, które badacz wiąże z opracowywaniem dramaturgii Shakespeare'a. Przekładały się one, jego zdaniem, na dwa wzory gatunkowe: historycznej tragedii (swobodnie interpretującej wydarzenia dla uzyskania tragicznych sytuacji) oraz dramatycznej kroniki (uległej wobec materii historycznej). Por. M. Dybizbański, *Tragedia polska w drugiej połowie XIX wieku...*, *op. cit.*, s. 453.

<sup>34</sup> Zob. D.W. Makuch, *Wokół pojęcia fantazji. Południe XIX wieku i przemiany idealizmu*, Warszawa 2018, s. 333-336; E. Kącka, *Wyobrażenia/Imaginacja/Fantazja* [hasło], [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej...*, *op. cit.*, t. 2, s. 763-777.

<sup>35</sup> Dla przykładu, niemal wszyscy krytycy zwracali uwagę, że w dramacie Komorowskiego „nie wiadomo, dlaczego Autor mianuje go [Kroka – przyp. D.W.M.] księciem rugijskim i za stolicę naznacza miasto Arkona, która przecież nie była siedziskiem władzy państwowej, ale ogniskiem teokracji i życia religijnego” (G.D., *Przegląd literacki*, „Wiek” 1874, nr 113, s. 2). Tymczasem w kontekście rekonstruowanego tu dyskursu, uwypuklenie splotu spraw politycznych i religijnych zdaje się konieczne dla konfliktu napędzającego akcję w tragediach słowiańskich.

<sup>36</sup> Kronikarskie przywiązanie do źródeł tłumaczy się chęcią unaukowania literatury i historiografii w epoce. Najbardziej widoczne jest ono w dramatach Grabowskiego, obudowanych aparatem naukowym: wstępami i przypisami.

W funkcji źródeł i kompendiów brano pod uwagę teksty stosunkowo świeże lub niedawno przyswojone polskiemu czytelnikowi. Grabowski, który przyznawał, że pierwsze zarysy swoich dzieł tworzył jeszcze w trakcie studiów w Warszawie, tak opisywał oddziałujący nań krąg inspiracji:

Sztuka nasza długi czas zaniedbywała tę kopalnię przedmiotów poetycznych [tj. historię walki germanizmu ze Słowiańszczyzną – przyp. D.W.M.], może dlatego, że dzieje Połabskich Słowian były obce publiczności, samym nawet piszącym nader mało znane. Dopiero w przeszłym dziesiątku lat studia młodzieży w Szkole Głównej, a po części obraz Gersona: *Oplakane apostołstwo*, zwróciły uwagę na dzieje zaginionego ludu i zachęcały młodszych pracowników pióra do dramatyzowania pojedynczych momentów z owej epoki (SM, s. 5, wyróżnienia autora).

Przegląd prasy potwierdza, że wskazywane materiały mogły zostać spopularyzowane mocą kapitału intelektualnego zgromadzonego na warszawskiej wszechnicy.

W funkcji weryfikacyjnej pojawiają się najczęściej dwie pozycje: *Kronika Sławińska* Helmolda i książka Adolfa Pawińskiego o Słowianach Połabskich. Odwołania do pierwszej z nich nie dziwią w kontekście przekładu dokonanego w 1862 roku przez Jana Papłońskiego<sup>37</sup>, późniejszego profesora gramatyki porównawczej w Szkole Głównej. Warto jednak wspomnieć, że konkurencyjne źródło wiedzy o przeszłości Słowian, pojawiające się zresztą incydentalnie w analizowanych wypowiedziach, także zostało opublikowane po polsku stosunkowo niedawno, w 1861 roku<sup>38</sup>. Mowa o kronice Thietmara z Merseburga (nazywanego w tamtym czasie Dytmarem lub Dietmarem), przetłumaczonej przez Zygmunta Komarnickiego, który później wprowadził do szerszego obiegu m.in. dziejopisarstwo Galla Anonima. Porównanie wstępów do przekładów niemieckich kronik wyjaśnia przyczynę popularności pierwszego i niechęć wobec drugiego. O ile Komarnicki tłumaczył się ze swojego wyboru translatorskiego i opisywał, jak zmagął się z „pewnym rodzajem odepchnięcia”<sup>39</sup>, z antypatią wobec Thietmara przedstawiającego Słowian w niekorzystnym świetle, o tyle Papłoński dowartościowywał swojego autora. Twierdził, że dzieło Helmolda nie jest bezkrytyczne względem książąt saskich. Kronikarz

<sup>37</sup> Helmold, *Kronika Sławińska z XII wieku*, przekł. J. Papłoński, Warszawa 1862.

<sup>38</sup> Dytmar, *Kronika Dytmara, biskupa merseburgskiego jako jedno z najdawniejszych świadectw historycznych o Polsce; według wydania w zbiorze pomników niemieckich Pertza*, przekł. i oprac. Z. Komarnicki, Żytomierz 1861.

<sup>39</sup> Z. Komarnicki, *Życie autora zarysowane na tle własnych jego opowiadań oraz zadanie treściwe niniejszej Kroniki*, [w:] Dytmar, *op. cit.*, s. VII.

dostrzegali, iż najazd i okrutny wyzysk usprawiedliwiają oni misją religijną, co – zdaniem tłumacza – wyjaśnia „rozpacz, z jaką Sławianie dla uratowania życia i wolności porywali się do broni”<sup>40</sup>. U Helmolda pojawiają się nawet argumenty, które rozmywiają i osłabiają antagonizm napędzający konflikt, tj. opozycję między pogańską wiarą politeistyczną a monoteistycznym chrześcijaństwem. W kulcie rozwiniętym na kresach cesarstwa Ottona kronikarz doceniał rozwiniętą warstwę kapłańską oraz pokazywał, jak niezwykle podobny do biblijnego Jahwe jest czczony na tamtych terenach „bóg bogów”<sup>41</sup>. Źródła dawały więc podstawę do przekonania, że Słowianie Zachodni zostali źle ochrzczeni – przymusem, siłą, z niewłaściwych motywów, podczas gdy byli oni przygotowani lub predestynowani do pokojowego przyjęcia nauki Chrystusa<sup>42</sup>.

Warto również zaznaczyć, że pisarze i krytycy zasadniczo nie deprecjonowali pochodzenia kronikarzy<sup>43</sup>. Wyjaśnienia tego stanu rzeczy można szukać w proslowiańskim podejściu Helmolda i otwarciu „młodych” na Zachód, przekładającym się na zasadnicze zaakceptowanie tamtejszej wizji rozwoju cywilizacyjnego<sup>44</sup>.

Stosunek do źródeł komplikuje druga wspomniana książka – rozprawa Pawińskiego, przyjaciela Grabowskiego i Struvego jeszcze z lat gimnazjalnych. Ten polski historyk, wykształcony na uczelniach w Petersburgu, Doparcie, Berlinie i Getyndze (tu uzyska tytuł doktora), przybył do Warszawy w 1868 roku, a rok później, po głośnej habilitacji<sup>45</sup>, rozpoczął pracę na katedrze historii powszechnej Szkoły Głównej (w ostatnim roku jej trwania prowadził wykłady z historii republiki rzymskiej). Zasłynął, także wśród studentów, swoim pierwszym odczytem *O prawach rozwoju w historii*, w którym podał w wątpliwość metodologię Henry’ego Thomasa Buckle’a, a więc lekturę formacyjną

<sup>40</sup> J. Papłoński, *Przedmowa*, [w:] Helmold, *op. cit.*, s. VII.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. X.

<sup>42</sup> Było to spostrzeżenie komplementarne do historiozoficznych koncepcji polskich romantyków, którzy u dawnych Słowian dostrzegali „otwarcie na chrześcijańskie objawienie, a nawet intuicyjne wyczekiwanie jego nadejścia” (A. Mickiewicz) albo byli przekonani, że „chrześcijaństwo harmonijnie dopełniło ich duchowy profil” (Z. Krasiński). Zob. G. Halkiewicz-Sojak, *Słowiańszczyzna, op. cit.*, s. 562, 564.

<sup>43</sup> Najmocniej ton oskarżenia wybrzmiewał w recenzji z „Przeglądu Tygodniowego”, najprawdopodobniej autorstwa samego Bronisława Grabowskiego, w której pisał on o „wrogich” źródłach (zob. B.G. [B. Grabowski?], *Przegląd literacki*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 32, s. 263).

<sup>44</sup> Por. np. T. Sobieraj, *W pochodzie ku szczęściu i doskonałości. O myśleniu historiozoficznym pozytywistów polskich*, [w:] *O historyczności*, red. K. Meller, K. Trybuś, Poznań 2006, s. 223-237.

<sup>45</sup> Por. M.M. Kacprzak, *Wydział Filologiczno-Historyczny Szkoły Głównej na kartach „Biblioteki Warszawskiej” (1862-1869)*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów 2*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książczyk, Warszawa 2019, s. 128.

przyszłych pozytywistów. Co ważne z perspektywy dalszych rozważań, autor w swoim rozbiornie nie atakował pojęcia prawa dziejowego prowadzącego do jakiejś formy determinizmu. Wręcz przeciwnie, aprobował je i doceniał w projektach Giambattisty Vico, Georga Hegla, Augusta Cieszkowskiego, a nawet Auguste'a Comte'a. Twierdził jedynie, że sam Buckle, na przekór poczynionym założeniom, nie przedstawił żadnych praw rozwoju, a jedynie niepewne, ograniczone i wąsko zakrojone twierdzenia na temat przemian życia umysłowego<sup>46</sup>. Następna książka Pawińskiego o Słowianach Połabskich<sup>47</sup> powstała jako doktorat napisany po rosyjsku, obroniony w Petersburgu w czerwcu 1871 roku. Był to wymóg stawiany przed kadrą zlikwidowanej Szkoły Głównej, która chciała kontynuować pracę na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim.

Geneza książki ilustruje zaangażowanie badacza w kwestię słowiańską. Wincenty Zakrzewski twierdził, że Pawiński szczególnie mocno przeżył wojnę prusko-austriacką (obserwowaną na własne oczy podczas studiów w Getyndze). Już wtedy miał przewidywać, że jej następstwem stanie się wzrost pozycji Zjednoczonych Niemiec kosztem Francji. Z kolei wojna Bismarcka z Drugim Cesarstwem zaskoczyła polskiego historyka na wakacjach w Gdańsku, gdzie odpoczywał po pierwszym roku nauczania i odwiedzał lokalne archiwa. Pawiński postanowił zająć się historią Słowian Zachodnich uderzony tamtejszym bogactwem zbiorów starożytności, w obawie, że mogą one ulec zniszczeniu, gdyby flota francuska zbombardowała miasto (jak widać, pokładał on przesadnie duże nadzieje w sile militarnej Napoleona III)<sup>48</sup>.

We wstępie rozprawy autor podkreślał, że opisywany przez niego lud nie zostawił własnych kronik. Jego historię napisali Niemcy i nawet jeśli ich źródła zawierają ważne informacje, to ostatecznie uzasadniają podbój i tłumaczą go wyższością cywilizacyjną lub misją chrześcijańską. Stronniczość i nieobiektywność historiografii domaga się reakcji ze strony przeciwnej, z którą Pawiński czuł się związany, o czym świadczy jego emocjonalne stwierdzenie: „Czas, aby plemienni Słowianie podjęli ten temat!”<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> A. Pawiński, *Kilka słów o Buckle'u*, Warszawa 1869 (jako odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”). W metodologii *Historii Polski* Pawińskiego, książki ważnej z perspektywy opisu dziejów Słowian, autor deklaruje przywiązanie do rekonstrukcji praw rozwoju narodów: „Po epoce, w której apologetyczność była głównym historiografii polskiej znamię, nastaje inna, w której, wśród prac poważnych, wśród coraz rosnącego materiału historycznego, dawne systemata apologetyczne się łamią, a przeszłość poddać się musi światłu porównawczej metody i prawom ogólnym, z doświadczenia historycznego czerpanym”. A. Pawiński, *Historia Polski*, Warszawa 1880, s. 383.

<sup>47</sup> A. Pawiński, *Polabskie slavâne. Istoričeskoe izsledovanie*, Saint-Peterburg 1871.

<sup>48</sup> W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński 1840-1896. Zarys dziejów żywota i pracy*, Petersburg 1897, s. 21, 35.

<sup>49</sup> A. Pawiński, *Polabskie slavâne...*, *op.cit.*, s. II, tłumaczenie własne.



W swojej książce akademik skupił się zarówno na walkach słowiańsko-germańskich od VIII do X wieku, jak i historii wewnętrznej kilku plemion. Tę pierwszą kwestię przedstawiał z całą surowością dla strony niemieckiej. Jeszcze w późniejszej *Historii Polski* wspominał o „wytrwałości” i rozłożonym na stulecia „heroicznym” oporze Słowian Połabskich. To dzięki nim państwo Mieszka I i Bolesława Chrobrego mogło się rozwinąć, aby w przyszłości zatrzymać pochód Germanów na Wschód<sup>50</sup>. Co do sprawy drugiej, rozprawa zawierała surową ocenę organizacji plemion słowiańskich:

Pawiński nie tylko zebrał starannie wszystkie źródła współczesne, ale rozejrzał się w nich uważnie, i opowiedział w pouczający sposób niedołączną obronę plemiennej samodzielności, jaką się Słowianie wobec Niemców odznaczyli. Waśń domowa i zaćmienie niskiej natury zaślepiły zbyt często Słowian, czyniąc z nich samych wygodne narzędzie w rękach Niemców<sup>51</sup>.

Profesor warszawskiej placówki podążał tropem przedstawiciela krakowskiej szkoły historycznej, Józefa Szujskiego, również wzmiankowanego w jednej z recenzji<sup>52</sup>. Obaj historycy utrzymywali, że przyczyna klęski Słowian Zachodnich leżała w ich charakterze. Szujski przedstawiał czytelnikom lud silny, ale też prostaczy, który był „kontemplacyjny z natury, namiętnie do ziemi przywiązany, o wygody i dobre pożywienie mało dbały, nieprzedsiębiorczy i niewojenny”<sup>53</sup>. Bezsilność połączona z brakiem zinstytucjonalizowanych związków społecznych musiała przynieść klęskę w zderzeniu z wesołym, aktywnym, zuchwałym i zorganizowanym ludem germańskim. Szujskiemu wtórował Pawiński, wytykając Słowianom ospałość, fatalizm, bierność, niedbalstwo o jutro, lekkomyślność i kłótniwość<sup>54</sup>.

Krytycyzm, pesymizm i przenoszenie odpowiedzialności za cywilizacyjną podległość Słowian z czynników zewnętrznych na wewnętrzne, zwykle przypisywane krakowskiej szkole historycznej, pojawiały się u historyków z różnych zaborów, bo wynikały z krytycznego nurtu refleksji o polskim charakterze narodowym dominującym po powstaniu styczniowym<sup>55</sup>. Nie tylko krakowscy

<sup>50</sup> Zob. A. Pawiński, *Historia Polski, op. cit.*, s. 5.

<sup>51</sup> A. Rembowski, *Adolf Pawiński*, „Biblioteka Warszawska” 1896, t. 4, z. 2, s. 202.

<sup>52</sup> Recenzja została napisana przez Komarnickiego, tłumacza Thietmara, a dotyczyła tragedii *Gero Margraf* (zob. *idem, Literatura, Bibliografia i Krytyka*, „Gazeta Polska” 1872, nr 158, s. 2). Nie bez znaczenia dla wymowy dramatu wydaje się fakt, że Szujski zasiadał w kapitule krakowskiego konkursu dramatycznego, w którym brał udział Wojciechowski.

<sup>53</sup> J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. 1: *Piastowie*, z. 1, Lwów 1862, s. 41.

<sup>54</sup> Zob. A. Pawiński, *Historia Polski, op. cit.*, s. 11.

<sup>55</sup> Jak widać na przykładzie Pawińskiego, rozróżnienie na krakowską i warszawską szkołę historyczną

badacze dziejów uznawali, że upadek Rzeczypospolitej i rozbiory wynikały z błędów narodu. Niezależnie od geohistorycznych uwarunkowań tych rozważań warto jednak uświadomić sobie, że o ile w przypadku dziejów Polaków surowe diagnozy miały być lekcją politycznego rozsądku, zwiększającą atrakcyjność programu organicznikowskiego, o tyle podporządkowana im opowieść o Słowianach Zachodnich mogła przejmować grozą i pobrzmiwać fatalizmem. W tym wypadku zagłada okazała się zupełna i nieodwracalna, jej brzemień ciążyło, ponieważ scenariusz sprzed wieków mógł się powtórzyć, wszak dzieje podporządkowane są twardym prawom rozwoju.

Niewyrażona wprost, ale typowa dla historiografii tego czasu, analogia między charakterem Słowian Zachodnich a wadami narodowymi<sup>56</sup> (ewentualnie plemienna geneza tychże) to nie jedyny uwspółcześniający wątek obecny w przypominanych źródłach i materiałach, który przekłada się na kształtowanie fabuł tragedii. Ważna wydaje się dyskusja Papłońskiego z uznanym autorytetem w studiach nad Słowiańszczyzną, Pavolem Jozefem Šafárikom (w wersji z epoki: Szafarzykiem), autorem monumentalnych *Starożytności słowiańskich* (*Slovanské starožitnosti*) wydanych w latach 1836-1837<sup>57</sup>. Polski lingwista i tłumacz Helmolda podkreślał, aby za słowackim badaczem nie wydzielać osobnej grupy plemion połabskich<sup>58</sup>. Przekonywał, że na podstawie cech językowych ludy zamieszkujące tereny północnej Germanii należy uznać za plemiona lechickie. Tym samym zmniejszał dystans rozciągający się między Słowianami Zachodnimi a Polakami<sup>59</sup>, co podchwycili i Wojciechowski<sup>60</sup>, i Grabowski<sup>61</sup>. W latach siedemdziesiątych symboliczne

---

nie zawsze daje się utrzymać jako oczywiste i jednoznaczne. Warto o tym pamiętać także w kontekście rozważań o charakterze narodowym, w których pesymizmowi szkoły krakowskiej, reprezentowanej m.in. przez Szujskiego, zwykle przeciwstawia się rozważania historyków warszawskich. Por. np. A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1993, s. 146 i następane.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>57</sup> Pierwsze polskie wydanie: P.J. Szafarzyk, *Słowiańskie starożytności*, t. 1-2, przekł. H.N. Bońkowski, Poznań 1844, wznowienie Poznań 2003, oprac. T. Lewaszkiewicz i J. Strzelczyk (z tego wydania korzystam dalej).

<sup>58</sup> Rzeczywiście decyzja Szafarzyka mogła razić arbitralnością: „Dla braku starszego i powszechnie przyjętego nazwiska, którego byśmy o Słowianach w północnej Germanii w ogólności używać mogli, weźmiemy tu bieżne niegdyś imię, acz w ściślejszym znaczeniu Słowian połabskich, czyli Połabian i użyjemy onego w obszerniejszym sensie” (P.J. Szafarzyk, *op. cit.*, s. 660).

<sup>59</sup> J. Papłoński, *op. cit.*, s. IV.

<sup>60</sup> W jego dramacie przeciwnicy Gerona określają się jako „Lachowie” (np. Wigman: „To imię [German – przyp. D.W.M.], / Pośród was Lachów, niech zniknie lub drzemie, / Gdy Lachów sprawie chcę być pożytecznym” (GM, s. 80).

<sup>61</sup> Autor pisał „plemiona te zasługują na najwyższą naszą sympatię; były one najbliższymi naszymi braćmi, Lechitami z pochodzenia, mówiącymi językiem, który śmiało za podrzecze polskiego nie

zbliżenie dokonało się też w płaszczyźnie przestrzennej i temporalnej. Historycy opisywali Słowian Zachodnich z perspektywy rodzącej Polski, metaforycznie ujmując ich byt jako tamę lub zasłonę, chroniącą przed germanizmem. Przekonanie zawarte w tym fantazmacie wybrzmiewa tym mocniej, że zdaniem dziejopisarzy do drugiej połowy XIX stulecia geograficzny rozkład ludów zasadniczo się nie zmienił: „początkiem wieku X-go widzimy Słowiańszczyznę w warunkach, które do dzisiaj niezmiennymi pozostały: na zachodzie walczącą z Niemcami...”<sup>62</sup>. Ważne też, że w obu syntezach historii państwa polskiego dzieje Mieszka następują bezpośrednio po upadku Słowian Zachodnich, są dalszym ciągiem tej samej opowieści.

Idee zawarte w źródłach i materiałach, z których czerpali autorzy i krytycy, odcisnęły się na tragediach historycznych. Germanie i Słowianie są w nich opisywani jako grupy zasadniczo odmienne. Ci pierwsi zamieszkują chłodne zamki, nazywane jamami lub gniazdami; przyrównuje się ich do smoków i wilków, wśród których panuje przede wszystkim kult siły: władza feudalna, rządy wodzów. Ci drudzy są zżyci z puszcza, lasem, wsią; ich atrybuty wskazują, że zajmują się pszczelarstwem, rolnictwem, że mimo stanu dzikości są ludem pokojowym, rządzącym się spontaniczną demokracją lub szacunkiem do starszyny. Mimo takiego obrazowania, z całą pewnością nie można uznać, aby kreowany przez pisarzy podział podporządkowany był bezwyjątkowej zasadzie kontrastu. W dramatach pojawiają się cyniczni Germanie, wykorzystujący religię do swoich prywatnych celów, ale i szlachetni niemieccy chrześcijanie, zwykle ponoszący klęskę. Z kolei Słowianie zaskakują swoją biernością, cywilizacyjnym zapóźnieniem i pogrążeniem w kontemplacyjnej zadumie<sup>63</sup>. Działania bohaterów i bohaterek zwykle motywowane są racjami prywatnymi: zemstą lub miłością (rodzicielską lub erotyczną), a nie politycznym rachunkiem. Obie grupy są też wewnętrznie podzielone pod względem stanowym i ekonomicznym, wyraźne są również różnice genderowe czy pokoleniowe.

W tragediach niweluje się też na różne sposoby opozycję wyznaniową: pokazując Słowian albo jako gorliwych konwertytów, albo sceptyków

dalsze jak kaszubskie uważać można” (MS, s. 93).

<sup>62</sup> A. Pawiński, *Historia Polski, op. cit.*, s. 4.

<sup>63</sup> Więcej na temat stereotypowego obrazu łagodnego Słowianina, który zaczął się komplikować już w romantyzmie, pisze Alina Witkowska, *W mitycznej krainie Popiela i Piasta*, [w:] *eadem*, „*Ja, głupi Słowianin*”, Kraków 1980, s. 7-52. O strukturze antytezy słowiańsko-europejskiej, kształtującej się w XIX wieku zob. M. Bobrownicka, *Antyteza słowiańsko-europejska. Z problemów stereotypu*, [w:] *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Warszawa 1997, s. 13-19.

religijnych. Ich pierwotny kult starzeje się i znaczy coraz mniej. Kapłani, mędrcy, pieśniarze odchodzą do przeszłości lub zaszywają się w pustelniach. W kilku tragediach wybrzmiewa potrzeba monoteizowania wierzeń słowiańskich, opisywania ich na modłę chrześcijańską. Postaci nie przywołują nazw bóstw. Zwykle odnoszą się do jednego z nich, „boga bogów”, „boga światła”, najczęściej bez podawania konkretnego imienia. Często przywołują jego wielkiego, ciemnego przeciwnika, utożsamianego z siłami szatańskimi. Opór Słowian przed misją religijną prowokuje więc nie teologiczna różnica, a brutalność „misjonarzy” (wodzów lub biskupów), czego rewersem jest dokonywanie najkrwawszych aktów zemsty przez bohaterów usilnie trzymających się wierzeń pogańskich. Ciekawym zabiegiem są także odwołania do postaci polskich Piastów. Państwo Mieszka I czy Bolesława Chrobrego, dzięki lepszej organizacji i pokojowemu przyjęciu chrześcijaństwa, nie tylko wspiera Słowian Zachodnich, lecz także zapowiada, jak wyglądać ma przyszłość ich braci w tej części Europy.

Przemiany zachodzące w postrzeganiu źródeł i materiałów historycznych są w tragediach tematyzowane bezpośrednio. W utworze Wojciechowskiego Gero snuje plany symbolicznego podboju Słowiańszczyzny: „Aby wśród czerni, już od pacholęcia,/ Przyszłość w dwóch tylko barwach spostrzegano:/ Albo poddańczą, albo krwią, zalaną” (GM, s. 91). Agresywna polityka historyczna wydaje się władcy konieczna, bo nawet prosty germański lud dziwi się wrogości wobec sąsiednich plemion:

SŁUŻKA:

Wiele kłamią ludzie,  
Nic w nich nie mówi o krwi albo brudzie.  
Prawda, że strój ich dziwaczny i groźny;  
[...] Lecz żeby z oczu patrzeć im źle miało –  
To kłamstwo” (GM, s. 31).

W *Kroku* pozytywne postaci skarżą się na zanik śpiewów bajona i pieśni dziadowskiej wypieranych przez nowsze bajki i legendy. Troska o wierne przekazywanie wiedzy o przeszłości to jeden z główniejszych wątków *Mściwoja i Swanhildy*. W dramacie punktem zapalnym konfliktu jest umniejszenie roli Słowian w wojnie z Włochami w pieśni Śpiewaka. Mściwój z kolei obawia się, że zostanie uznany za wroga religii, chociaż już dawno przyjął chrzest. Ma on świadomość, że to zwycięzcy napiszą jego historię. Podsumowując, wewnątrztekstowe wzmianki o roli germańskich

źródeł uprawomocniają pisanie dramatów przez Słowian, dokumentując chęć wykreowania nowej interpretacji dziejów, potrzebę walki o pamięć kolektywną.

### Tragizm

Jako się rzekło, dla dyskursu wytworzonego wokół omawianych dzieł, oprócz kontekstu historycznego i rozwoju historiografii, równie ważne wydaje się formułowanie poetologicznych norm regulujących nowożytną tragedię i dramat historyczny w ogóle. W zgromadzonym korpusie tekstów nie pojawiają się teoretyczne ujęcia genologiczne, ale na podstawie formułowanych porównań i używanych pojęć wiele można powiedzieć o oczekiwaniach, jakie wiązano z wyodrębniającą się quasi-odmianą gatunkową. Próbę tej swoistej kodyfikacji przybliży i podsumowuje refleksja recenzenta z „Wieków”:

Czy Korzeniowski jako dramaturg w piśmiennictwie naszym może być typem? Czy może nim być Słowacki lub Krasiński? Pierwszy był niezaprzeczenie pisarzem *scenicznym*, ale miano dramaturga dać by mu wypadło z pewnymi zastrzeżeniami. Na Słowackiego pod tym względem zgodzilibyśmy się prędzej, gdyby znowu nie brakło mu tego, w czym celował pierwszy, to jest właśnie sceniczności. Słowacki w dramatycznych pracach był przede wszystkim poetą – był *subiektywnym*, a subiektywność jest błędem organicznym dramaturga. Tym mniej Krasiński... temu podobno nikt jeszcze nie usiłował narzucić dramaturgii. Gdzież więc kielkował nasz dramat? Oto w *Popielu i Piaście* Romanowskiego. Była to świetna chwila poczęcia, jeden błysk dramatycznego geniusza, który wystrzelił gromem i zgasł<sup>64</sup>.

W korpusie tekstów uderza wyrysowany krąg inspiracji i wskazywane komparanse. Ponownie krytycy zaskakują jednomyślnością i porównaniami do stosunkowo niedawnych publikacji. W prasie konsekwentnie przypomina się dramat Mieczysława Romanowskiego *Piast i Popiel*<sup>65</sup>. Utwór oparty na historiografii romantycznej (Karola Szajnochy i Joachima Lelewela) uznawany jest za genialny wzór tragedii dziejowej, mimo że jego temat dotyczy historii legendarnej, co akcentował już sam podtytuł dzieła. Renata Stachura-Lupa, rekonstruując recepcję dramatu, podkreśla, że doszukiwano się w nim krytyki wrogiego Słowianom żywiołu germańskiego oraz wad

<sup>64</sup> Kursywy autora, pogrubienia moje. *Przegląd literacki*, „Wiek” 1874, nr 9 (dodatek), s. 3.

<sup>65</sup> M. Romanowski, *Popiel i Piast. Tragedia w pięciu aktach, z podań i legend historycznych*, Lwów 1862, wcześniej we fragmentach w „Dzienniku Literackim” (1861, nr 25-39), 15 stycznia 1864 wystawiona we Lwowie.

rodzącej się polskiej państwowości<sup>66</sup>. Badaczka zwraca również uwagę, że *Popiel i Piast* został skonstruowany w oparciu o formułowane wówczas próby zdefiniowania dramatu historycznego i tragedii nowożytnej. Z jednej strony, w ustaleniach dużą rolę odgrywał program Szujskiego, skądinąd uznanego dramatopisarza. Postulował on unaukowanie tego typu pisarstwa przez wzmocnienie warstwy dokumentacyjnej. Chciał również, aby z przedstawiania katastrof dziejowych wypływała czytelna lekcja moralna<sup>67</sup>. Z drugiej zaś strony, na teorię dramaturgiczną wpływały studia nad przyswajaną (także przez Szujskiego) tradycją szekspirowską, które kładły nacisk na pogłębienie psychologiczne bohaterów<sup>68</sup>. Stachura-Lupa konstatuje zgodność *Popiela i Piasta* z tymi wszystkimi oczekiwaniami. Zdaniem badaczki, Romanowski wykazał się:

nastawieniem krytycznym, zarówno wobec źródeł, jak i opracowań naukowych, dążeniem do „unaukowania” i uprawdopodobnienia podania kronikarskiego, m.in. poprzez odrzucenie jego elementów baśniowych, fantastycznych (pokonanie Popiela przez myszy). Bieg zdarzeń motywował względami psychologicznymi (wpływ Adeli na decyzje Popiela) i kondycją państwa – zewnętrzną i wewnętrzną (najazd Niemców na Zaodrzan, bunt stryjów, dążenie kmieci do utrzymania wieców)<sup>69</sup>.

Dałoby się znaleźć i inne przyczyny popularności Romanowskiego. Warto przypomnieć, że poeta w okresie przedpowstaniowym zaliczany był do przebudźców, których postulaty (trzeźwość, racjonalizm, demokratyzm, inteligencność, nawoływanie do przeobrażeń społecznych, odwołania do myśli oświeceniowej, sceptycyzm względem romantycznego mesjanizmu itd.)

<sup>66</sup> R. Stachura-Lupa, *Jeszcze o „Popielu i Piaście” Mieczysława Romanowskiego*, [w:] *Zapomniany dramat*, t. 1, red. M.J. Olszewska, K. Ruta-Rutkowska, Warszawa 2010, s. 54.

<sup>67</sup> Ustalania Szujskiego analizowano wielokrotnie: A. Grela, Świadomość historyczna i wizja historii w dramatach Józefa Szujskiego, M. Dybizbański, *Od „historiozofii” do „archeologii” pod patronatem Wiliama Szekspira. Józefa Szujskiego projekcja nowoczesnego dramatu w „Samuelu Zborowskim” w programowej przedmowie*, R. Stachura-Lupa, *Dramat historyczny w wypowiedziach teoretycznych pozytywistów i nie tylko (druga połowa XIX wieku)* [w:] *Dramat w historii, historia w dramacie...*, op. cit., kolejno: s. 131-142, 275-288, 289-297; I. Gosik-Kapelińska, *Wypowiedzi programowe na temat dramatu historycznego*, [w:] *eadem, Historia dramatem pisana*, op. cit., s. 71-76.

<sup>68</sup> R. Stachura-Lupa, op. cit., s. 54-55.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 57. Badaczka potwierdza i uzupełnia wcześniejsze tezy monografisty polskiej tragedii, Marka Dybizbańskiego, dla którego *Popiel i Piast*, na zasadzie kontrapunktu wobec nieudanej lwowskiej inscenizacji *Balladyny* z 1862 roku, stanowi kluczowe ogniwo w rozwoju nowego modelu tragedii: uprawdopodobniającego akcję, psychologizującego bohaterów na wzór Shakespeare’a, trzymającego się ideału sztuki scenicznej (M. Dybizbański, *Tragedia polska drugiej połowy XIX wieku...*, op. cit., s. 205-211).



zapowiadały i inicjowały światopogląd pozytywistów<sup>70</sup>. Bliskie „młodym” okazało się też prekursorskie zainteresowanie postacią margrabię Gerona<sup>71</sup>. Nie sposób przy tej okazji nie przypomnieć wczesnej i heroicznej śmierci Romanowskiego w powstaniu styczniowym, wpływającej na rozwijanie pozytywnej legendy biograficznej.

Dla krytyków, piszących w ósmej dekadzie stulecia, dyskusje wokół *Popiela i Piasta* stanowiły ważny punkt odniesienia w stosunku do quasi-gatunkowej odmiany tragedii nowożytnej. Do jej cech należałyby wspomniana reprezentatywność bohaterów, pozwalająca na wykorzystywanie konfliktu z przeszłości w toczącej się debacie publicznej, a także podporządkowanie fikcji źródłom i materiałom historycznym – żeby tylko wymienić tutaj najważniejsze z właściwości.

W ramach (re)konstruowanego modelu istotne jest też naśladowanie rozwiązań Shakespeare’a i przeciwstawianie się tradycji romantycznej<sup>72</sup>. Jak wiadomo, krytycy dziewiętnastowieczni często porównywali współczesne im próby pisarskie z dziełami angielskiego mistrza, uznawanymi za wzór realizacji gatunku<sup>73</sup>. W wypadku opracowywanych recenzji odniesienia ograniczają się do typowych zjawisk: przypominania głównych bohaterów *Króla Leara* i *Makbeta* (najlepszych pod względem psychologicznym kreacji postaci tragicznych) oraz wskazywania podobieństwa do wierszowano-prozatorskiej formy wykorzystywanej przez Shakespeare’a. Nawet na tym skromnym tle podnoszone związki z dziełami z pierwszej połowy XIX stulecia wypadają błado. W opracowywanych tekstach rzadko powracają niestematyzowane porównania do Słowackiego (nazywanego „Juliuszem”), najczęściej bez podawania konkretnych tytułów utworów poety. Potwierdza to spostrzeżenia badaczek i badaczy o postrzeganiu romantycznego dramatu legendowego

<sup>70</sup> Por. J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przelomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971, s. 85-119, 291-331. Zresztą to z wiersza Romanowskiego pt. *Żegnaj* badacz zaczerpnął nazwę dla tytułowej grupy pisarzy.

<sup>71</sup> Mam na myśli powstałe na przelomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wiersze: M. Romanowski, *Gero na Lachach* oraz *Uczta Geronowa*, [w:] *idem, Wybór poezji*, Lwów 1913, s. 149-160.

<sup>72</sup> Szczegółowo ten problem opisuje M. Dybizbański, zob. *idem, Tragedia polska w drugiej połowie XIX wieku...*, *op. cit.*, s. 205-223.

<sup>73</sup> Zwłaszcza po przetłumaczeniu rozprawy: [G.G. Gervinus], *Szekspir*, przekł. W. Grabowska, Warszawa 1871 i nowej edycji dzieł Anglika z 1877 roku oraz coraz częstszych inscenizacjach jego sztuk, szczególnie w teatrze warszawskim od 1869 roku. Por. M. Szykowski, *Dzieje nowożytnej tragedii polskiej. Typ szekspirowski*, Kraków 1923; M. Dybizbański, *Od „historiozofii” do „archeologii” pod patronatem Wiliama Szekspira*; J. Sztachelska, *Szekspir i krytycy. Kilka refleksji o stylach czytania w XIX wieku*, [w:] *Szekspir wśród znaków kultury polskiej*, red. E. Łubieniewska, K. Latawiec i J. Waligóra, Kraków 2012; A. Janicka, *Hamlet 1870. Pytanie o Shakespeare’a*, [w:] *eadem, Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 156-166.

jako coraz bardziej anachronicznego i nieatrakcyjnego<sup>74</sup>, a przekazywanej w nim ideowej wersji historiozoficznej – jako szkodliwej<sup>75</sup>.

Na tle aprobatywnych porównań do współczesnego dzieła Romanowskiego może dziwić duże przywiązanie krytyki do takich klasycystycznych pojęć, jak: intryga (węzeł dramatyczny), kolizja i wina tragiczna, fatum i konieczność dziejowa, punkt kulminacyjny, harmonia dramatyczna, wzniosłość, *katharsis* itp. W recenzjach podnoszono sprawę budowy jego dzieł, analizowano rozwój akcji akt po akcie. Szczegółowy rozbiór kompozycji był dla krytyków punktem wyjścia do formułowania opinii na temat dramaturgicznego mistrzostwa danego pisarza, ale też jego stosunku do materiału historycznego. Dominowały konkluzje negatywne, wskazujące, że prawa konstruowania tragedii zostały złamane. Treść dziejowa „rozsadzała” formę dramatyczną, dokumentaryzm szkodził sztuce, historia przeczyła poetyce normatywnej.

Zdawać by się mogło, że w świetle tych wypowiedzi pojęcia tragedii oraz tragizmu określa się na podstawie poetyki antycznej, a ich znaczenie pozostaje w obrębie estetyki. Nic bardziej mylnego. Owszem, w niektórych wypowiedziach daje się zaobserwować takie przywiązanie do klasycznych kategorii, co ciekawe, głównie pozostaje ono polemiczne względem potocznego, nieprofesjonalnego znaczenia tragiczności. W tym duchu pisał Ludwik Powidaj:

Jeżeli morderstwo podstępne, zgon w płomieniach, samobójstwo, śmierć w otwartej walce, obłąkanie stanowią tragedię, to *Krok* jest arcytragedią — bogdaj, czy wszystkie osoby w niej nie poginęły na scenie lub nie poniosły jakiegoś szwanku już to na umyśle, już to na ciele. Jeżeli zaś tragiczność wymaga wzniosłości, energii i szlachetnego kierunku w czynnościach łamiących się z własną jakąś namiętnością, która wnet góruje nad innymi przymiotami duszy i serca lub rozbija się o zewnętrzne przeszkody w jaki[ej]s części przynajmniej z winy tragicznego bohatera powstałe, to *Krok* tragedią nie jest<sup>76</sup>.

<sup>74</sup> Potwierdza to chociażby recenzent *Kroka*: „nie uwzględniono tu również prawidłowo szkoły romantycznej, wedle której w tragedii wyższa myśl winna być zawsze przeciwstawioną maluczkiej teraźniejszości, wedle której zadaniem jest tragika okazać, że idea, do której spełnienia dąży bohater, nie może nigdy zamienić się w czyn, ponieważ jest tak wzniosła, że nawet z poświęceniem własnego życia nie może jej człowiek dopiąć – i w tym właśnie objawia się jej wielkość i wiekiistość” (K.K. [K. Kantecki], *Przegląd literacki*, „Tygodnik Wielkopolski” 1873, nr 49, s. 583-584). Por. M. Dybizbański, *Tragedia polska w drugiej połowie XIX wieku...*, *op. cit.*, s. 188-205.

<sup>75</sup> Ostatnio na ten temat pisały: E. Flis-Czerniak, *Błędni rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864–1918*, Lublin 2015, s. 229-264 (badaczka wskazuje na związek tych przekonań z sytuacją geopolityczną po umocnieniu się pozycji Rzeszy Niemiec); A. Janicka, *Tradycja i zmiana...*, *op. cit.*, s. 111-155.

<sup>76</sup> L. Powidaj, *Przegląd literacki*, „Przegląd Polski” 1873, z. VI, s. 491.

Według autora galicyjskiego manifestu pozytywizmu<sup>77</sup>, oraz kilku innych krytyków, tragizm należy oceniać z perspektywy działań głównej postaci, jej uwikłania w opisywane wydarzenia. Dlatego też powracający w niektórych recenzjach zarzut o bierność bohaterów celował w niedostatki warsztatu dramatopisarza, a nie – jak by się mogło wydawać – w niskie gusta publiczności domagającej się żywej akcji.

Obok znaczenia estetycznego pojawia się inne, częstsze i bardziej ważne dla rozwoju dyskursu – znaczenie historiozoficzne. Zgodnie z nim tragizm nie wynika z kompozycji, charakterystyki bohaterów czy podporządkowania akcji prawidłom dramaturgicznym, ale z samej istoty procesu historycznego. Zdaniem Struvego, „walka, która towarzyszyła pierwszemu rozszerzaniu się chrześcijaństwa między narodami środkowej Europy, przedstawia dla nas tyle dramatycznych kolizji, tyle motywów prawdziwie tragicznych, że dziwić się nie można, iż posłużyła za tło wdzięczne dla nowszych poetów”<sup>78</sup>. Starcie Germanów ze Słowianami „jest pełne głębokiej tragiki”<sup>79</sup>, to „wielka tragedia, zakończona katastrofą wymazania jednej indywidualności narodowej z widowni świata”<sup>80</sup>. „Tragiczny pierwiastek” powstaje z zestawienia „dwóch obcych żywiołów, z których jeden ginie fatalnością pognębiony”<sup>81</sup>.

Zadaniem dramatopisarza jest przełożenie tego pierwotnego tragizmu na formę literacką. Autorzy, którzy jakoś tę zagubili lub zdeformowali, są surowo oceniani. W „Tygodniku Wielkopolskim” piętnuje się *Kroka*, ponieważ „robi wrażenie mglistego obrazu” i niezbyt wyraźnie przedstawia konflikt idei i postaci<sup>82</sup>. Kotarbiński upomina Wojciechowskiego za to, że w *Synu Margrafa* dominuje żywioł poetycki, „zmiękcza” historię i psychologię. Ostatecznie obdarza utwór dramaturga pejoratywnym określeniem „tragedia liryczna”<sup>83</sup>. Za równie niewłaściwe uważa się jednoznaczne opowiedzenie się po jednej ze stron walki dziejowej („wskutek chybionej idei dramatu nie dorasta on bynajmniej prawdziwej tragicznej godności”<sup>84</sup>), jak i przecenienie spraw osobistych (zemsta Brunona na końcu *Mściwoja i Swanhildy* sprawia, że w dziele nie można dopatrzyć się: „wysokiej tragiczności dziejowej, gdyż

<sup>77</sup> Formuła Janiny Rosnowskiej. *Eadem, Galicyjski manifest pozytywizmu*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, z. 1, t. 9, s. 5-15.

<sup>78</sup> H. Struve, *op. cit.*, s. 87.

<sup>79</sup> M. hr. Dzieduszycki, *Teatr*, „Tydzień” 1874, nr 8, s. 127.

<sup>80</sup> B.G., *Przegląd literacki*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 32, s. 263.

<sup>81</sup> S. Grudziński, *Kronika literacka*, „Echo” 1877, nr 1, s. 4.

<sup>82</sup> K.K. [K. Kantecki], *op. cit.*, s. 584.

<sup>83</sup> J.K. Kotarbiński, *Przegląd literacki*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 7, s. 55.

<sup>84</sup> G.D., *Przegląd literacki*, „Wiek” 1874, nr 114, s. 2.

bohater bynajmniej nie ginie zgnieciony przez wyższą dziejową potęgę, ale pada ofiarą prywatnego odwetu<sup>85</sup>).

Użycie kategorii literackiej do opisu dziejów można wytłumaczyć chęcią usprawiedliwienia upadku Słowian Zachodnich. Wina tragiczna wynika z błędnego rozpoznania własnej kondycji, katastrofa jest skutkiem tajemniczego fatum, boskiego wyroku lub prawideł dziejowych. Bracia Lechici zniknęli ze świata, ponieważ zniszczyły ich silniejsze żywioły, bezlitosne prawa rozwoju, którym heroicznie stawiali czoła. Podejmowali walkę, mimo że ta musiała zakończyć się przegraną. Konsekwencją takiej interpretacji jest uznanie „apostolstwa” German za proces logiczny, konieczny, nieusuwalny, a więc w świetle nomologicznej historiozofii pozytywnej – brutalnie postępowy.

Rozważania te są zbieżne z ustaleniami Haydena White’a, który uznaje tragedię za jeden z czterech podstawowych wzorców fabularnych wykorzystywanych w opowiadaniu dziejów<sup>86</sup>. Dla autora *Metahistorii* tragiczny styl historiograficzny idzie w parze także z mechanicystycznym sposobem argumentowania (zakładającym istnienie praw procesu historycznego) oraz z radykalną wymową ideologiczną (rozumianą jako chęć zmiany świata), która jednak czasem – jak w przypadku propozycji Alexisa de Tocqueville’a – może wiązać się z przekonaniem liberalnymi (tj. koniecznością zrozumienia i zmiany samego siebie)<sup>87</sup>.

Wprowadzam to dodatkowe rozumienie kluczowej dla mnie kategorii, bo pokazuje ono, że tragizm dobrze wyjaśnia i łączy pojęcia opisujące dynamikę życia społecznego pisarzy okresu pozytywizmu: nomotetyzm, postęp, autokrytycyzm, samokształcenie itp. Determinizm ujęty jako tragizm po części podsumowywałby dyskusje toczone w młodej prasie lat siedemdziesiątych XIX stulecia, gdzie uzgadnia się relacje między rolą tradycji a wartością postępu, między narodową odrębnością i rozwojem cywilizacyjnym<sup>88</sup>. W orbicie rekonstruowanego tu dyskursu wartości te jawią się jako nieoczywiste, kłopotliwe, trudne do jednoznacznej oceny. W stosunku do przeszłości odbijały się współczesne i wciąż nierozwiązane spory i aporie tożsamościowe.

<sup>85</sup> *Przegląd literacki*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 8, s. 92.

<sup>86</sup> Por. E. Domańska, *Wokół „Metahistorii”*, [w:] H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, przekł. E. Domańska, M. Loba, A. Marciniak, M. Wilczyński, Kraków 2010, s. 7-31.

<sup>87</sup> Ten rozdział (znany w literaturze angielskiej jako *Metahistory*) dostępny jest po polsku jako: H. White, *Tocqueville: realizm historyczny jako Tragedia*, [w:] *idem, Przeszłość praktyczna*, red. E. Domańska, przekł. J. Burzyński i in., Kraków 2014, s. 89-144.

<sup>88</sup> Por. np. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 265-307.

## Autorzy

Celem tego artykułu nie jest interpretacja czterech wymienionych tragedii. Każda z nich domaga się osobnego omówienia uwzględniającego całe bogactwo treści utworu i przemian światopoglądu autora<sup>89</sup>. Nie należy jednak zapominać, że dzieła literackie są tyleż efektem dyskursu, co go współtworzą i częściowo inicjują (jako pierwotne np. względem wypowiedzi krytyków). Indywidualne wypowiedzi artystyczne mają swoją wagę. Na zakończenie chciałbym więc zilustrować – z konieczności, na kilku wyrazistych przykładach – że w świetle poszczególnych tragedii z lat siedemdziesiątych konflikt słowiańsko-germański również wydaje się skomplikowany i zasadniczo nierozwiązywalny. Kolejni pisarze inaczej rozkładają racje i gdzie indziej lokują główną oś sporu, ale w każdym z dramatów można zauważyć tropy problematyzujące dziejową katastrofę. Napięcia ideowe i dylematy myślowe uwiadaczniają się w literackich figurach ambiwalencji, przez które rozumiem nie tylko układy znaczeniowe w obrębie świata przedstawionego, ale też zjawiska obserwowalne na innych poziomach utworu.

Taką figurą ambiwalencji w dramacie Wojciechowskiego jest Matyllda, córka tytułowego margrafa Gero<sup>90</sup>. Autor od początku kreuje chrześcijankę na postać idealną: pobożną i piękną dziewczęcę, uwielbianą zarówno przez niemieckich rycerzy, jak i wodzów słowiańskich. To Matyllda w ostatniej chwili ratuje Władobora z katastrofalnej uczty, przez co musi uciekać z nim do „pogan”. Położenie młodej kobiety jest szczególnie tragiczne. Bohaterka czuje, że ciężą na niej winy ojca, wyrzuca sobie, że stanęła po stronie niewiernych. Usiłuje stłumić rozwijającą się miłość do Władobora, wyznawcy innej religii, nienawidzącego jej ojca, wkrótce zabójcy brata, Zygryda. Niewiele jednak może zrobić, w czym pewną rolę odgrywa jej płęć<sup>91</sup>. Matyllda podejmuje nieudane próby powstrzymania katastrofy, namawia do zostawienia

<sup>89</sup> Niektóre już doczekały się szczegółowych interpretacji: M. Gabryś-Sławińska, *Z „prehistorii Słowian” – „Mściwój i Swanhilda” Bronisława Grabowskiego*, [w:] *W teatrze dziejów. Dramat historyczny ostatnich 150 lat...*, op. cit., s. 51-64.

<sup>90</sup> Który zapisał się w historiografii jako najokrutniejszy wróg Słowiańszczyzny Zachodniej. Na jego zamku w trakcie pokojowej uczty podstępem zamordowano trzydziestu wodzów słowiańskich. Tragiczne wydarzenie we wszystkich dramatach i polskiej historiografii zdaje się funkcjonować na zasadzie sceny pierwotnej „opłakanego apostołstwa”, utrwalającej antagonizm uniemożliwiającej trwały pokój.

<sup>91</sup> Dla autora powieści *Kobiety i mężczyźni*, zaangażowanego w dyskusje na temat emancypacji, role genderowe postaci mają znaczenie. Inną postacią-sumieniem jest kasandryczna Hatona, synowa Gerona, która od początku przeczuwa nadchodzącą katastrofę, a po jej nastąpieniu ścigana jest przez duchy zamordowanych Słowian. Bohaterka przewiduje śmierć swojego męża, Zygryda, ale nie może jej powstrzymać, dlatego jeszcze za jego życia wstępuje do klasztoru.

zemsty Bogu, ale nikt jej nie słucha. Słowa kobiety nie mają mocy sprawczej. Rozdarta między więzami rodzinnymi a słowiańskim kochankiem, pomiędzy sumieniem a obowiązkiem popada w rozpacz bliską szaleństwu i w wyniku pomyłki zostaje zamordowana z rozkazu Tugomira, równie tragicznej postaci<sup>92</sup>.

Szlachetność Matyldy nie tylko nie pozwala na jednoznaczne potępienie German, ale też pokazuje, jak osobiste uczucia błędą w obliczu wyroków historii. Szczególnie surowo w tym kontekście brzmią napomnienia Dobrawy (Dąbrówki), żony Mieszka I (w dramacie: Mieczysława). Wbrew prawdzie historycznej ochrzczeni już Polanie wspierają ofensywę słowiańską, ratując bohaterów z opresji na zasadzie *deus ex machina*. Gdy Mieczysław zмага się z Germanami w walce, jego połowica uświadamia Matyldzie jej położenie i misję: niezależnie od niechęci wobec żadnego zemsty Władobora, powinna mu się oddać, żeby przekonać go do wiary chrześcijańskiej, „ugiąć jego dumną szyję/ Pod krzyż nasz Pański” (GM, s. 116). Sugerowane metody nawrócenia okazują się mocno podejrzane, wymagają poświęcenia duchowego i cielesnego. Matylda ma rozpałać żądzę gniewnego Słowianina i odrzucać go jako niegodnego chrześcijanki: „Orkan, gniew który wylewa krew strugą./ Pod cichym słowem uśmiechu – pieśczęty –/ Całunku, milknie, milknie” (GM, s. 118). Bohaterka odmawia przyjęcia podobnej roli, co doprowadza Władobora do rozpachy wzmagającej jego okrucieństwo względem German („Wszystko, co miało żyć, niechaj zginie!”, GM, s. 135). To ciało Matyldy w znaczeniu dosłownym okazuje się kartą przetargową w grze o religijny i cywilizacyjny zysk. Pokaleczone zwłoki heroiny, które w ostatniej scenie dramatu chce uratować Gero, to wymowny symbol dziejowej katastrofy – nie oszczędza ona nikogo, jest groźna nawet dla szlachetnych i bezbronnych, ogarnia najbardziej intymne obszary.

Analogiczną figurą ambiwalencji w *Kroku* jest Sławina, żona tytułowego bohatera, władcy słowiańskiego, nawrócona na chrześcijaństwo przez cnotliwego Henryka, germańskiego księcia Retry. Uznaje ona wyższość religii

<sup>92</sup> Przed popełnieniem samobójstwa Tugomir wypowiada kwestię ukazującą bezwyjściową sytuację tych postaci, które nie opowiadają się jednoznacznie po żadnej ze stron, artykułuje tragedię ludzi pogranicza:

„Gero potężny – Władobór straszliwy.  
Lecą na siebie jak dwa huragany,  
A los mój nędzny między nich wplątany!  
Stoję pod celem napiętej cięciwy,  
Jestem jak ręka, między dwie pokrzywy  
Wciśnięta; jedna i druga mnie parzy...” (GM, s. 136).



Chrystusa, ale odczuwa akt konwersji – mimo że dokonany łagodnie i dobrowolnie – jak coś potwornego, fizycznie bolesnego, zadającego cierpienie, pogrążającego w szaleństwie, które skrócić może tylko śmierć. Warto zwrócić także uwagę na niejednoznaczne rozwiązanie intrygi dramatycznej dzieła. Według recenzentów, zakończenie *Kroka* uderza swoją brutalnością. Większość *dramatis personae* ginie w wyniku zamordowania lub śmierci samobójczej: zarówno postaci symbolizujące stary obrządek pogański (Ludmir, Lutka), jak i bohaterowie reprezentujący wrogi i zdradziecki podbój germański (Makart). Ginie także sam Krok w wyniku pomyłki przekupionego rycerza, Sławoja. Sławina i Sławoj (imiona znaczące, symbolizujące cały lud) przeżywają, ale – duchowo okaleczeni. Na scenie triumfuje Henryk, szlachetny Germanin, który w finalnym monologu zaprowadza porządek zgodnie ze swoją wizją sprawiedliwości. Sławój ma pokutować do końca życia, a Sławina zostaje odesłana do komnat: „A jeśli dobry Bóg na to pozwoli,/ Że o swej smętnej przeszłości zapomni./ To może jeszcze lepszej dozna doli” (K, s. 163). Kroka czeka pochówek, co jednak ważne – na modłę chrześcijańską, mimo że nigdy nie przyjął on nowej religii. Zdaniem Henryka, i być może autora utworu, to akt nobilitacji, wszakże cnoty starego wodza zostają uznane za zgodne z przykazaniami nowej, zwycięskiej religii<sup>93</sup>. Trudno jednak oprzeć się myśli, że zaproponowana tu puenta jest pozorna, a wdrażana sprawiedliwość – fałszywa. Słowianie w imię przyszłości muszą zapomnieć o bolesnym akcie konwersji, ich ofiary zostają niewłaściwie pochowane, zabrania się im odbycia prawidłowej żałoby<sup>94</sup>.

W tragedii *Mściwój i Swanhilda* do apogeum doprowadzono frenetyczne i oniryczne obrazowanie, charakterystyczne także dla pozostałych utworów.

<sup>93</sup> Henryk dziwi się, jak podobna jest słowiańska moralność do chrześcijańskiej hierarchii wartości:

„O! wyznać muszę, że prawie oniemiom  
jestem z podziwu – i chcę tego dociec,  
Skąd ten Krok stary, pan pogańskich plemion,  
nabył miłości tej wielkiej cnoty  
Rycerskiej? – skąd on nabył tych przymiotów,  
Co są ozdobą ludzi, których złoty  
Promień oświecił Chrystusa?” (K, s. 51).

<sup>94</sup> Co współgra z tezami Marii Janion. Badaczka w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* przekonuje, że „zostaliśmy źle ochrzczeni”, siłą oderwani od dawnej kultury słowiańskiej. Autorka przypomina, że przyjmowanie chrześcijaństwa zasadzało się na zniszczeniu pierwotnego *sacrum*, na przemocy, która wytworzyła hybrydyczną tożsamość ufundowaną na amnezji, tożsamość ujmowaną przez nią w formule „sami sobie cudzy”. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2017, zwłaszcza s. 5-122. Jak przekonuje powyższa interpretacja, autorzy tragedii z lat siedemdziesiątych XIX stulecia walczą z tą zbiorową niepamięcią, chcą otwarcie mówić o zapoznanej traumie z przeszłości.

Tę tendencję, sprzeczną z postulatami unaukowania dramatu i zachowania zasady prawdopodobieństwa, można tłumaczyć wykorzystaniem rozwiązań szekspirowskich lub topiki romantycznej, a nawet przykładać do wzorca martyrologicznego, potęgującego okrucieństwo zbrodni dokonanej na Słowianach. W tym wypadku jednak ważna wydaje się nie tylko liczba postaci nękanych przez przecucia, sny i omamienia (poza tytułową parą nawiedzają one także Zbysławę i Onodraga), lecz także wyrażana kilkakrotnie niepewność, jaka instancja te wizje zsyła. Heroina tłumaczy Mściwojowi:

Wielekroć we snach tę krew widywałam,  
 Jak rozlewała się pomiędzy nami  
 I rosła w potok nieprzebyty. – Mówią,  
 Że sny zwodnicza mara – kto nam jednak  
 Ręczy, iż nie są one ostrzeżeniem  
 Od Boga? – chociaż nieraz sny bywają  
 Narzędziem w rękę szatana... (MS, s. 17).

Powracający fantazmat krwawej rzeki rozdzielającej niedoszłych kochanków pochodzących z różnych stron jest czymś więcej niż zbanalizowaną metaforą romansowej przeszkody czy niezgody panującej pomiędzy Germanami i Słowianami. To kolejna figura ambiwalencji. Niejasne pochodzenie wizji świadczy o tajemniczym przekleństwie ciężącym nad dziejami, o niewyjaśnialnym, tragicznym losie pogranicza. Warto dodać, że tytułowa para kochanków wyznaje tę samą religię, podziela podobne wartości, każde z osobna oddaje się ascetycznej pokucie, a mimo wszystko i tak nie dane im będzie znać ani szczęścia, ani spokoju. Ich śmierć pod koniec dramatu jawi się jako niezrozumiały wyrok historii. Choć w dramacie nie brakuje rozmaitych motywacji prywatnych i politycznych, które antagonizują strony sporu, to finałowej scenie brakuje logicznego uzasadnienia. Nad losami reprezentantów German i Słowian ciąży siła fatalna, manifestująca się w zbiegach okoliczności, przypadkach, niezapomnianych krzywdach i odnawianych urazach.

W drugim dramacie Grabowskiego ciekawym zabiegiem komplikującym proste odczytanie konfliktu jest kreacja przestrzeni literackiej. Postać Gerona zostaje w nim przedstawiona przede wszystkim w relacji z Ottonem, uznawanym za źródło zła. Cesarz niemiecki, zdradzany przez kolejnych członków rodziny, toczy wojnę z Włochami, marzy o osadzeniu w Watykanie swojego papieża, co dyskredytuje go jako przewodnika prowadzonej na północy ewangelizacji. Geron myśli o sobie jak o słudze, niewolniku, chłopie pańszczyźnianym Ottona. Pragnie podbić Słowiańszczyznę, aby jego syn,

szlachetny chrześcijanin, Zygryd, mógł wieść życie wolne, poza feudalną drabiną obejmującą nawet najwyższe szczeble władzy. Jak centrum germanizmu oddalone zostało od ziem połabskich, tak jądro słowiańskości także ukryto gdzieś w głębi lasów, na Wschodzie, w ostatnim akcie przesunięto je wręcz na ziemię Polan rządzonych przez Mieszka. W *Synu Gerona* pograniczne tereny okupuje z jednej strony tzw. legia merseburska, a więc najemni niemieccy wojacy, rekrutujący się ze zbójców i przestępców, nastawieni na grabież, z drugiej zaś – podzielone plemiona, których wiara i przywiązanie do tradycji słabną. Słowianie są częściowo przekonani o konieczności przyjęcia pokojowych postulatów Zygryda, ale tragiczna przeszłość, wpływy Ottona, a także prywatne lęki i przesady uniemożliwiają porozumienie. W centrum wydarzeń intencje i tożsamości tracą na transparencji. Mama Zygryda była Słowianką, a mieszane małżeństwa pojawiają się w niższych warstwach społecznych. Zmęczony wojną panów prosty lud nie boi się napomnień babki Swantawy, strażniczki porządku odczuwanego nawet przez nią samą jako anachroniczny. W tej sytuacji określenie, kto jest swój, a kto obcy zdaje się coraz trudniejsze. Opozycje wyraźne z perspektywy cesarskiego tronu lub nadwiślańskiego brzegu zacierają się i komplikują im bliżej do centrum właściwych wydarzeń.

Wbrew przekonaniom Kraszewskiego, który w 1867 roku studiował *Oplakane apostolstwo* Gersona, jednoznaczne ujmowanie się za krzywdami z przeszłości nie było bezdyskusyjne, a powściągliwość artystów nie musiała wynikać z lęku przed cenzurą. We wszystkich czterech tragediach historycznych międzyetniczne pary kochanków nie osiągają spełnienia, za każdym razem okazuje się, że erotyczne spełnienie zostaje podporządkowane racjom politycznym, religijnym, rodowym. Nie tylko szczęście prywatne jest poza zasięgiem bohaterów... Dziejowa katastrofa nie oszczędza nikogo, brakuje w niej zwycięzców, ofiary odnaleźć można po obu stronach. Litość i trwoga nie mogą przejść w *katharsis*, bo śledzenie dawnych konfliktów słowiańsko-germańskich nieustannie wikła we współczesne aporie wartości. Skorelowany z uświadamianą postawą ambiwalencji powrót historycznego tragizmu w tragedii historycznej odsłaniał całe spektrum problemów z polską tożsamością. Zwiastował dylematy, stojące przed młodymi inteligentami, którzy zmagali się z antynomiami modernizującej się świadomości narodowej.